



#ZOBACZ
EmOCJE



Przedsiębiorczość

Po co? Dla kogo? Jak?

KLASY 1-4





Opracowane przez:
Instytut Edukacji Pozytywnej

Redakcja merytoryczna:
Małgorzata Nowicka
Aleksandra Wzorek

Redakcja:
Irena Fedorowicz

Poniższa książeczka stanowi część pakietu edukacyjnego z zakresu zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży w ramach programu #ZobaczEmocje. Materiał jest bezpłatny, dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach, 4.0 Międzynarodowa Licencja Publiczna.

Przedsiębiorczość

Po co? Dla kogo? Jak?

#wspólne działanie

#role grupowe

#cierpliwość i upór

#wyobraźnia

#współczucie



Przedsiębiorczość

Po co? Dla kogo? Jak?

Przedsiębiorcy w każdym wieku stawiają czoła takim samym problemom. Wśród nich jest umiejętność odpowiedniego postawienia problemu, to znaczy takiego, który potrafimy rozwiązać; koncentrowanie uwagi na pomysłach i potrzebach innych osób; obserwowanie potrzeb innych osób, czerpanie z ich doświadczeń i uwzględnianie ich przy projektowaniu rozwiązań; współpraca z grupą.

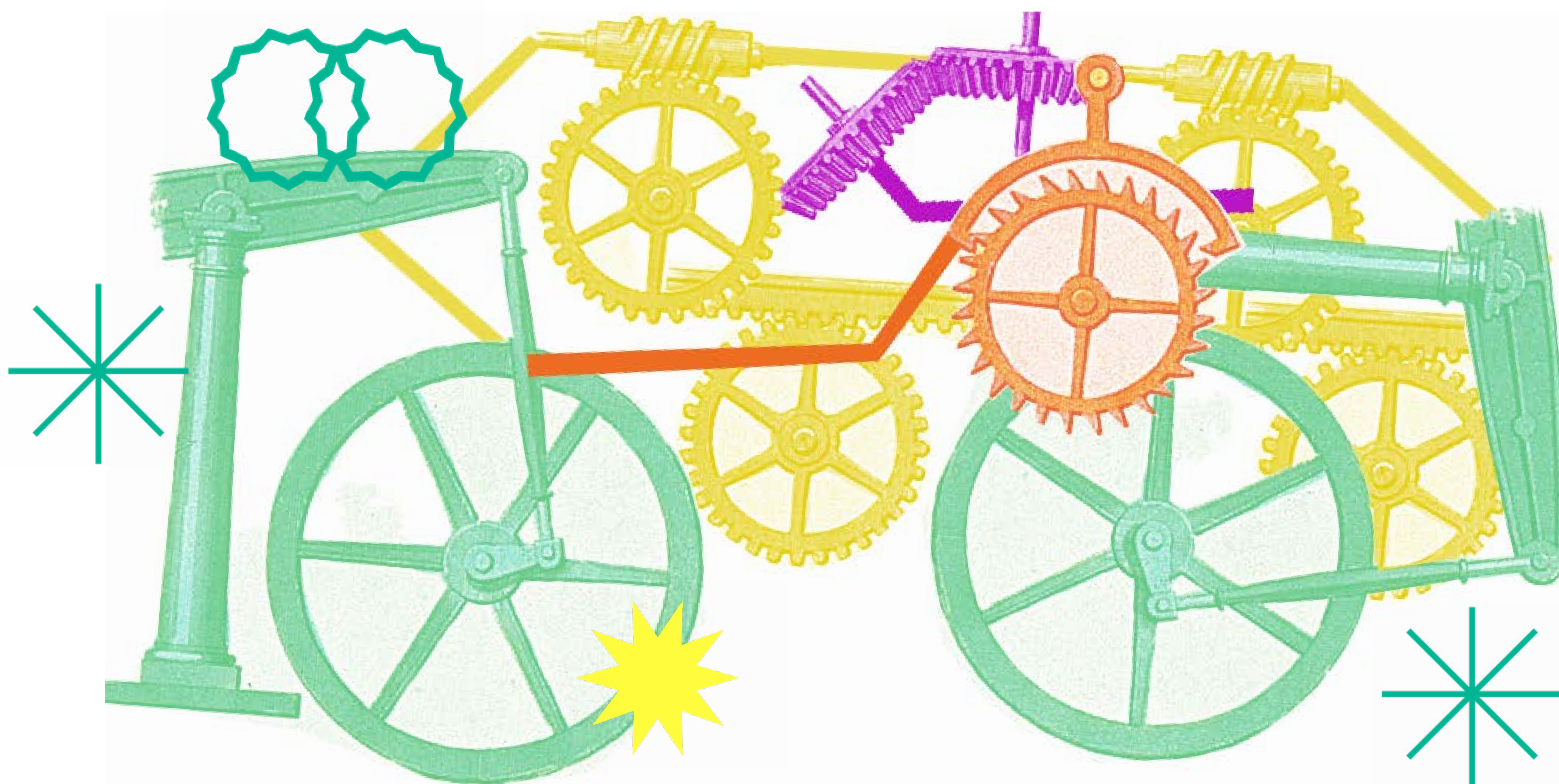
W tym e-booku znajdziesz historyjki o różnych osobach. Każda z nich pozwala doświadczyć wagi jednej z wyżej wymienionych umiejętności. Po każdej jest kilka pytań, na które możesz odpowiedzieć samodzielnie lub w większej grupie, na przykład w klasie. Zawsze warto mieć pod ręką coś do pisania. Kredki i pisaki też nie zaszkodzą.



Jak zabrać się za problem

Pewien wynalazca miał poważny problem. W jego laboratorium było tyle wynalazków, że nie miał już miejsca na nowe. A co to za wynalazca, który nie wynajduje nowych maszyn? Jednak problem był nie lada, bo nasz inżynier nie potrafił się rozstać z żadnym ze swoich dzieł. Maszyna do rozłupywania jajek na miękko, rolko-miotły, pakowarka walizek, poduszka-wysypiaczka, soniczna szczoteczka do zębów montowana na klips do nosa, żeby mieć wolne ręce podczas mycia zębów, wiertarka do zwijania makaronu, dziurkacz do konewek. Wszystkie bardzo lubił. Był z nich bardzo dumny.

Pewnego dnia wpadł na pomysł, żeby swoje wynalazki miniaturyzować. Wynalazł nawet specjalny miniaturyzator, ale pomniejszone konstrukcje wpadały w szczeliny w drewnianej podłodze i trzeba było je



potem wyciągać specjalnymi teleskopowymi pęsetami, które też musiał wynaleźć i gdzieś przechowywać.

Innym razem pomyślał o kompletnie niezagospodarowanym suficie. Postanowił więc wprawić kilka swoich drogocennych automatów w stan nieważkości. Poszybowały one na samą górę pokoju, ale przez to stały się niedosiężalne. Od teraz musiał więc trzymać w laboratorium jeszcze drabinę.

A to jeszcze nic. Przecież wynalazki nie powstają z powietrza. Trzeba trzymać w laboratorium materiały – metalowe i drewniane rurki, śrubki, blaszki, kantówki, kołki i sznurki różnych grubości. A do tego trzeba mieć narzędzia – śrubokręty, klucze, skalpele, wiertła, obcęgi. To wszystko gdzieś się musi zmieścić.

Zrezygnowany i zmartwiony poszedł na taras. Usiadł z filiżanką herbaty i ciężko dumał. Zauważył to jego sąsiad. Podszedł do naukowca i zapytał, w czym rzecz, skąd ta posępna mina. Wynalazca opowiedział mu o swoim problemie. Sąsiad zaśmiał się: „Źle się pan do tego zabierasz, wystarczy tylko...”.

Jak myślisz, jakie rozwiązanie zaproponował sąsiad? Jak, Twoim zdaniem, można poradzić sobie z problemem przepełnionego laboratorium?

Teraz wiesz, że... czasem nie da się rozwiązać problemu, bo patrzymy na niego ze złej strony. Inne spojrzenie pozwala nam zobaczyć nowe rozwiązania. Na przykład, żeby przyspieszyć czas podróży pociągiem, nie trzeba przyspieszać pociągu, tylko skrócić czas spędzony na dworcu.

Jak wyciągnąć pomysł z głowy

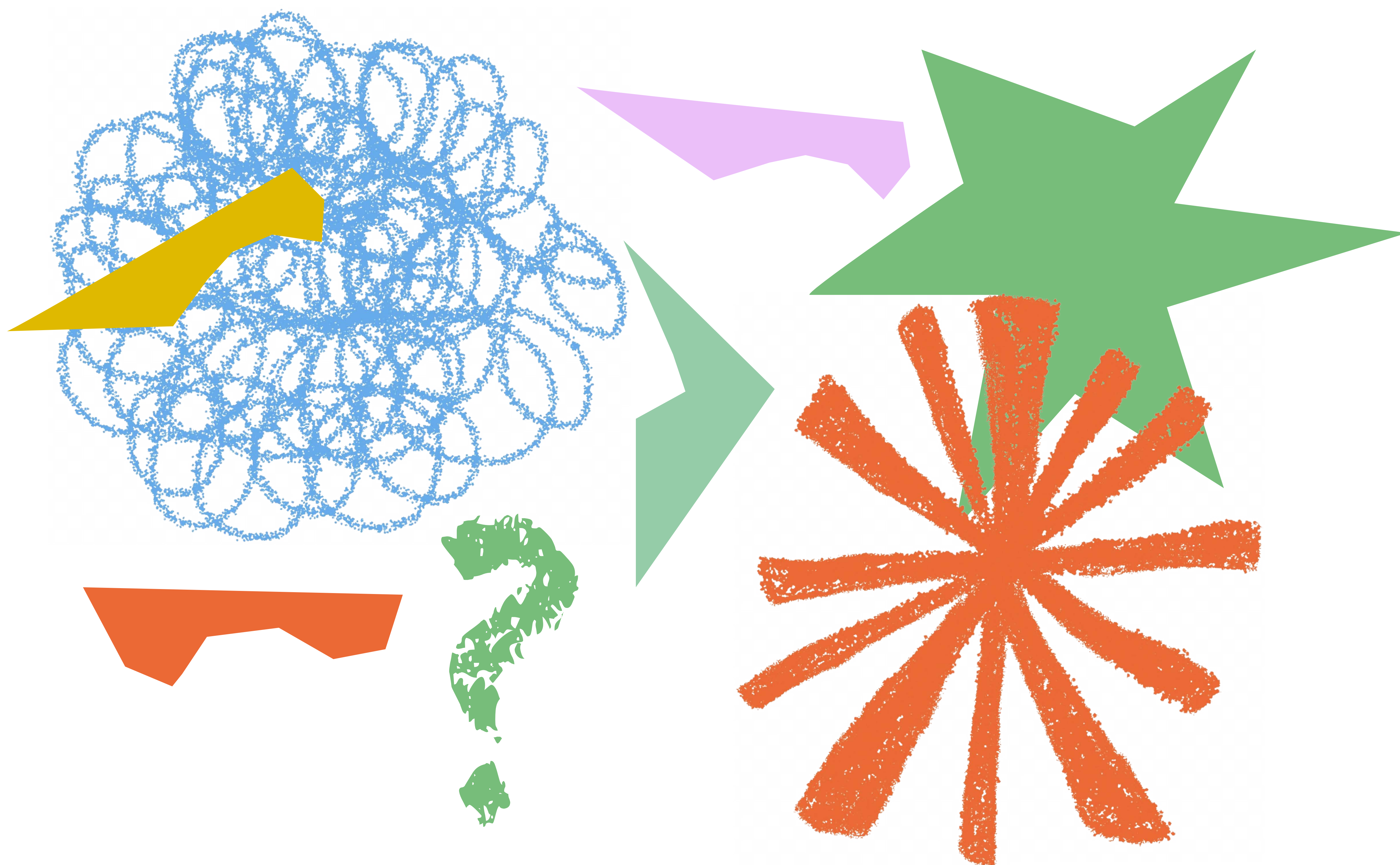
Kasia miała pomysł. Był świetny. Rozwiązywał wszystkie problemy, które miała w szkole, a nawet kilka domowych. Tak się ucieszyła, że jej wpadł do głowy, że pobiegła do mamy, żeby jej o nim opowiedzieć.

– Mamo, mamo, nie uwierzysz, co wymyśliłam! – krzyczała, wbiegając do garażu.

– Co wymyśliłaś? – zapytała mama, która akurat naprawiała lusterko w samochodzie.

– Mamo, to wspaniałe! To jest takie coś, co pomoże mi w szkole i nawet trochę w domu!

– Doskonale. Co to jest?



– No wiesz, takie małe, że mieści się w kieszeni, ale można to rozłożyć, żeby było większe!

– Aha, i do czego to służy?

– No właściwie do wszystkiego, to znaczy do tego, do czego zechcesz.

– A można tym wkręcić małą śrubkę? – zapytała mama, mocując się z solidnie zakręconą śrubką przy lusterku.

– No co ty, mamo! Jaką śrubkę, to całkowicie do czegoś innego służy.

Kasia zorientowała się, że mama nie rozumie jej pomysłu. Może tata sobie poradzi z tym zadaniem? Wbiegła na strych, gdzie tata właśnie zdejmował pranie.

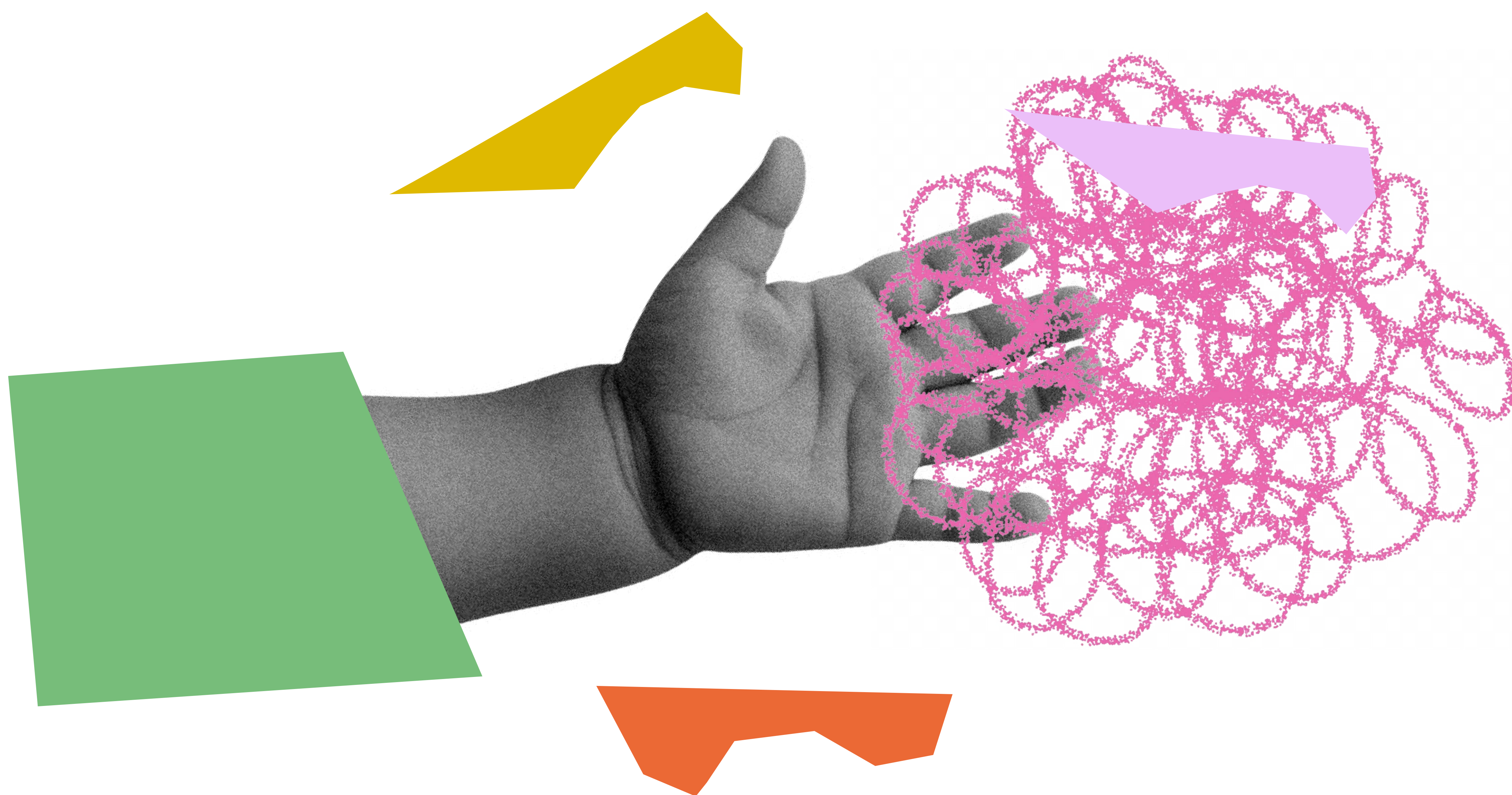
– Tato, tato, nie uwierzysz, co wymyśliłam!

– Co wymyśliłaś? – powiedział tata, próbując złapać klamerkę, która wyskoczyła mu z rąk.

– To coś wspaniałego! Można tym obracać i przymocować do tego, co tylko chcesz!

– Aha. A klamerki też, bo mi zawsze wypadają?

– Nie, tato. Jak klamerki, co ty mówisz? To całkiem do czegoś innego służy.



Kasia odwiedziła też starszego brata, który akurat wymieniał struny w gitarze. On też nie rozumiał, do czego służy przedmiot, który wymyśliła jego siostra. W dodatku próbował się dowiedzieć, czy można nim obciąć nadmiar struny od gitary. Kasia rozmawiała też z sąsiadem, małym Bolkiem, który bacznie oglądał statek w butelce, który dostał od dziadka. On też nie rozumiał, do czego służy ten przedmiot, ani jak wygląda. Co gorsza, zgadywał, że jej wynalazek służy do powiększania dziur w butelkach, żeby można było do nich wpłynąć statkiem.

A Ty jak myślisz? Do czego służy przedmiot, który wymyśliła Kasia? Jak Twoim zdaniem wygląda? Czy potrafisz go narysować?

Teraz wiesz, że... żeby pomóc pomysłowi wyjść z głowy, trzeba się zatrzymać. Kasia ciągle gdzieś pędzi, a jej rozmówcy są zajęci swoimi sprawami. Trochę słuchają, ale słyszą tylko trochę. To, jak Tobie udało się zatrzymać i pomyśleć nad pomysłem Kasi, to chyba najlepsza pomoc. Często pomaga też rysowanie, robienie modeli, prototypów. Dzięki temu można sprawdzić, czy nasze rozwiązanie faktycznie działa.

Mars to nie miejsce dla dzieci

„Dzieci muszą odpowiednio się odżywiać, uczyć się i spać przez przynajmniej osiem godzin na dobę!” – powiedziała pani Floyd na podsumowanie swojej prezentacji przed szefami Centrum Lotów Kosmicznych. Po tych słowach w sali huknęły oklaski. Zgromadzeni byli bardzo zadowoleni z tego, co usłyszeli. Pani Floyd też. Nie ukrywała tego.

Po powrocie do domu inżynierka opowiedziała o prezentacji swojemu mężowi. „I wtedy mówię do nich, że dzieci muszą dobrze jeść, uczyć się i spać. Dostałam takie brawa!”. „Bzdura” – pomyślała ośmioletnia Hanna Floyd, córka wybitnej konstruktorki marsjańskich habitatów. Udała się do pokoju. Znalazła karton, który miała wyrzucić, ale wiedziała, że kiedyś się przyda. Dziś był ten dzień. Wypełniła pudełko i poszła spać. Następnego ranka, gdy mama wychodziła do pracy, Hanna



zatrzymała ją w drzwiach. „Mamo, słyszałam, jak rozmawiasz wczoraj z tatą o habitatach. Musisz wiedzieć, że bardzo się mylisz. Wszystko, co jest Ci potrzebne, spakowałam do tego pudełka. Jeśli naprawdę zależy ci na potrzebach dzieci, wykorzystaj wszystko, co się w nim znajduje” – powiedziała poważnym tonem, po czym założyła kurteczkę i poszła w stronę samochodu.

Dzień w szkole zaczął się normalnie. Najpierw była matematyka. „Łatwizna z rana” – mówiła Hanna. Potem tańce i przyroda. Po długiej przerwie miał być język ojczysty, ale niestety nikt nie słuchał nauczyciela. Za oknami słychać było syreny i widać było błyszczące niebieskie światła. Po chwili kolumna czarnych samochodów zatrzymała się tuż pod wejściem do szkoły. Najbardziej zdziwił wszystkich niewielki autobus, który też był czarny i miał niebieskie migoczące światła na dachu. Z pierwszego czarnego samochodu wyszła mama Hanny i szybkim krokiem weszła do szkoły. Nauczyciel był bezsilny. Dzieci nie skupiały się już na lekcji. Trwały rozemocjonowane rozmowy, gdy do sali wszedł dyrektor szkoły z mamą Hanny.

„Drodzy uczniowie, przychodzimy do was ze sprawą wagi kosmicznej” – powiedział dyrektor. – „Pani Floyd buduje marsjańskie habitaty i musi skończyć ich konstrukcję w ciągu kilku dni. Niestety konstrukcja sprawia coraz więcej problemów i potrzebna jest konsultacja ekspertów. Czy chcielibyście pomóc pani Floyd w jej pracy?” – dyrektor skończył mówić i w tym samym momencie w powietrze wystrzelił las małych rączek, a za nimi okrzyki „Ja chcę, ja chcę!”. Cała klasa zdecydowała się pomóc. „Wasi rodzice już wiedzą o naszych planach i zgodzili się odebrać was po zakończeniu konsultacji. Wszystkiego dowiecie się na miejscu. Zapraszam do autobusu” – powiedziała mama Hanny. Po chwili wszyscy zajęli miejsca i rozpoczęły się rozmowy.

– Hej, Hanna, co to jest habitat? – spytał Dawid, który siedział w rzędzie za Hanną.

– Habitat to jest takie miejsce do mieszkania – odpowiedziała, duma, że tak się zna na sprawie.

– To taki dom? – dopytywał Dawid.

– Trochę tak, ale nie tylko, w habitacie na przykład rosną rośliny jadalne i niejadalne, jest w nim radiostacja, nie ma kuchni, tylko jest mesa. Wszystko jest przystosowane do braku grawitacji.



– Czyli idziemy oglądać jakieś nowe osiedle dziwnych domków?

– Tak, tylko to osiedle najpierw budujemy na ziemi, a potem zapakujemy na rakiety i wyślemy na Marsa.

– Klawo!

W wielkim hangarze znajdowało się 15 habitatów. Niektóre były mieszkalne, niektóre stanowiły zaplecze techniczne, był szpital, szkoła i siłownia. Klasa Hanny dowiedziała się, że w tych półkolistych,

kosmicznych mieszkaniach mają mieszkać dzieci. Zadaniem małych ekspertów jest ustalenie, czy są to sprzyjające warunki. Dostali godzinę na zapoznanie się z konstrukcją. Po tym czasie miało odbyć się zebranie, na którym mieli podzielić się swoimi wnioskami.

– Mamo, jestem rozczarowana – zaczęła spotkanie Hanna. – Nie widziałam żadnej, podkreślam: żadnej z naklejek z jednorożcami, które dałam Ci rano. Nie znalazłam też kolorowych światełek, błękitnego dywanu, lalek, gier planszowych. Przecież wszystko spakowałam!

– Właśnie! – dołączył do rozmowy Dawid. – Gdzie tu się gra w piłkę? Chyba nie myśli pani, że symulator VR może zastąpić prawdziwą grę. Po czym tu się można wspinać? Gdzie jest basen?

Grupa pracowników CLK skrupulatnie zapisywała uwagi ekspertów. Chyba faktycznie konstruktorzy nie przemyśleli do końca potrzeb dzieci w kosmosie.

A Ty jak myślisz? Czego potrzebują dzieci w kosmosie? Czy możesz narysować, jak powinien wyglądać habitat, w którym może zamieszkać cała rodzina? Czego na pewno nie może w nim zabraknąć? Wypisz te rzeczy obok rysunku.

Teraz wiesz, że... w historii Hanny Floyd widać jedną z rzeczy najważniejszych w przedsiębiorczości – zanim zaczniemy rozwiązywać problemy – konieczne jest poznanie osób, które będą z tych rozwiązań korzystać. Poznać ich uczucia, zadbać o ich potrzeby. Kosmos może być wspaniałym miejscem, gdzie można mieć wiele przygód.

Barwy klubowe

„Ty nie jesteś stąd” – usłyszał Michał, gdy podszedł do grupki dzieci zgromadzonych dokoła kilku leżących na trawie dronów.

– Mieszkam tu od niedawna. Też mam drona i chciałem z wami polatać – powiedział Michał.

– Polatać chciałeś. A masz oznaczenie? – spytał chłopiec z żółtą bandaną zawiązaną wokół lewego nadgarstka.

– Oznaczenie? Co masz na myśli?

– Każdy z nas ma swój kolor. Ja mam żółty na ręce i na dronie. Wtedy widać, który jest czyj. Bez tego nie wiadomo, kto lata którym i robi się bałagan w powietrzu.

– Aha, czyli dziś sobie nie polatam?

– Dziś nie.

– To przyjdę jutro z oznaczeniem – powiedział Michał i odwrócił się trochę niezadowolony.

– Czekaj, czekaj. Jak chcesz jutro z nami polatać, to musisz znać zasady. Żebyś jutro nie musiał znowu grzać ławy. Siadaj sobie tam i patrz, co robimy.

Chłopiec z żółtą bandaną wyciągnął z plecaka tablet, na którym narysował romb. Każdy wierzchołek pokolorował innym kolorem. Żółty był u góry. Fioletowy na dole. Michał zobaczył, że na trawie leży dron z fioletową wstążką, dostrzegł też dziewczynkę z fioletowym szalikiem. Na rysunku były jeszcze dwa wierzchołki, czerwony i zielony. Wśród pilotów był chłopiec w czerwonej czapce i dziewczynka w zielonych rękawiczkach. Były też dwa drony z odpowiednimi kolorami wstążek. Po chwili narady małe maszyny wzbiły się w powietrze. Ułożyły się

w kształt narysowany przez chłopca z żółtą bandaną. Gdy drony zajęły swoje miejsca, Żółty zaczął komentować: „Fioletowy szybciej, zielony na ścieżce”. Po tych słowach fioletowy dron podleciał troszkę wyżej. Zielony został na miejscu. „Dobra, teraz pół rolady” – powiedział Żółty, po czym drony zmieniły położenie tak, że wyglądało jakby wyrysowany przez nich na niebie romb obrócił się wierzchołkiem w dół. Michał był pod wrażeniem tego, jak precyzyjnie współpracują ze sobą piloci. Wykonali jeszcze kilka figur, po czym wylądowali. Podeszli do Michała. Zapytali go o wrażenia. Potem Żółty zapytał: „Wybrałeś sobie kolor?”.

- Ja będę niebieski – odpowiedział Michał.
- Dobra. To teraz posłuchaj pozostałych zasad naszego klubu...



Jak myślisz, jakie zasady panują w klubie? O czym trzeba pamiętać, kiedy przyjmuje się nową osobę?

Teraz wiesz, że... bycie w grupie wymaga zasad. Nawet jeśli ich nie ustalimy, to one ustalą się same. Czasem jest tak, że takie samoustalane zasady nie są dostosowane do potrzeb wszystkich osób w grupie. Dlatego zawsze warto przed rozpoczęciem działań w grupie umówić się na kilka reguł, które mogą służyć lepszemu współpracy. Dobrze, aby te reguły mówiły raczej o tym, co i jak robimy, niż czego nie robimy. Ważne też, by ustalone zasady wynikały ze wspólnej wartości. W klubie dronowym takimi wartościami były dobra zabawa i bezpieczeństwo. Stąd zasada o oznaczaniu siebie i drona tymi samymi kolorami.



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA

PROGRAM Z ZAKRESU ZDROWIA PUBLICZNEGO

pn. Zobacz emocje – realizacja projektów i programów edukacyjnych, wychowawczych, interwencyjnych oraz profilaktycznych opartych na podstawach naukowych, w tym programów profilaktyki uniwersalnej, wskazującej i selektywnej.

Dotacja ze środków publicznych:
3 495 750,00 zł

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW
Narodowego Programu Zdrowia
na lata 2021-2025 przekazanych przez
Ministerstwo Edukacji Narodowej



#ZOBACZ EmOCJE

Program Psychoedukacji dla Młodzieży

#przedsiębiorczość

KLASY 1-4

Ministerstwo
Edukacji Narodowej

